

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA • nr 20 • maj 2016 • ISSN 2299-7008 • www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Samorząd nie może być fasadowy



Kontrowersyjne inwestycje prywatne wyrastające w Warszawie jak grzyby po deszczu akurat tam, gdzie nie uchwalono miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, publiczne inwestycje budzące głośny sprzeciw lokalnych społeczności ponad podziałami od lewa do prawa, nieuznanie przez władze miasta wybranych zarządów dzielnic, wreszcie - brak wizji rozwoju miasta podzielanej przez jego mieszkańców (formalnie obowiązująca „Strategia Rozwoju Miasta Stołecznego Warszawy do 2020 roku” pochodzi z czasów Lecha Kaczyńskiego!) to symptomy tej samej choroby m. st. Warszawy: stołeczny samorząd cierpi na deficyt demokracji. Instytucje demokracji przedstawicielskiej w stolicy stały się drogą w utrzymaniu fasady.

czytaj str. 4

Będzie tunel w Rembertowie!

W Rembertowie, ruszyła sprawa realizacji dwóch bezkolizyjnych przepraw przez tory kolejowe. To inwestycja na którą dzielnica czekała od 50 lat. Mieszkańcy od lat byli mamieniami obietnicami jej realizacji. Żadna z władz do tej pory nie podjęła skutecznych działań zmierzających do urzeczywistnienia projektu. Sytuacja zmieniła się, gdy w sprawę zaangażowali się społecznicy ze Stowarzyszenia Rembertów Bezpośrednio, wspierani licznie przez mieszkańców i media. Protesty, petycje, wywiady, programy TV sprawiły, że władze Warszawy i PKP PLK S.A ostatecznie ustaliły wzajemne współfinansowanie rembertowskiego tunelu. To sukces mieszkańców i społeczników, przykład skutecznej presji społecznej.

Wiwat Konstytucja!

Przez całą noc trwały w Warszawie wiwaty. Na Krakowskim Przedmieściu było pełno mieszczan, szlachty i magnatów. Tłumek młodzieży przesiadywał na Rynku popijając węgryzna. Tu i ówdzie wesoło podśpiewywano, ten i ów toczył gorące dysputy. Nie mamy fortec, kraj nasz na wszystkie strony otwarty, nie może być inaczej zasłonięty, tylko pierściami obywatelów! – wołał do grupy zebranych pod Barbakanem młodzieniec w czapce krakusce z ręką wzniesioną ku górze. Takie sceny i takie sytuacje można było spotkać na każdym kroku. Powszechny był entuzjazm, zapal patriotyczny i atmosfera radości.

Kilka godzin wcześniej owego 3 maja 1791 roku miały miejsce wydarzenia, które na zawsze wpisały się na karty narodowych dziejów. Przed południem burzliwe obrady Sejmu przerwał poseł inflancki Michał Zabiełło. Wstał z miejsca, spojrzął w kierunku króla i zwrócił się, a właściwie krzyknął do posłów: „Jestem za projektem i każdy jest za nim, kto prawdziwie kocha Ojczyznę! Prosimy cię Najjaśniejszy Panie, abys na wykonanie jego złożył przysięgę”. Większość powstała z miejsc i zawołała: Niech żyje Konstytucja! Widząc, co się dzieje, król skinął na paza, który podsunął natychmiast krzesło. Stanisław August wspiął się na mebel i po odczytaniu przez biskupa krakowskiego Feliksa Turskiego roty przysięgi, wypowiedział słowo „ślubuję!” Potwierdził tym samym ważność Uchwały Sejmu. W powszechnym uniesieniu posłowie wraz z monarchą wyszli z Zamku, kierując się do katedry. Tam ponownie powtórzono przysięgę i przy okrzykach „Wiwat król!”, „Wiwat wszystkie stany!” rozpoczęło się świętowanie. Tak w największym skrócie można przypomnieć o tym, co wydarzyło się 225 lat temu w Warszawie.

Co było powodem tej powszechnej radości? Co zapowiadała nowa Ustawa Rządowa? O tym trzeba przypomnieć również w telegraficznym skrócie.

Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 roku zmieniała zasadniczo ustrój państwa, oparty do tego czasu na wolnej elekcji. Rzeczpospolita miała stać się monarchią konstytucyjną. Na miejsce wolnej elekcji wprowadzono elekcję w ramach dynastii. Zniesione zostało liberum veto – zasadę umożliwiającą unieważnienie uchwał sejmowych nawet przez jednego posła. Ustawa Rządowa wprowadzała trójpodział władzy. Władzę ustawodawczą stanowił dwuizbowy parlament, wykonawczą król, a sądowniczą sąd. O tym, że Konstytucja była pierwszym w Europie a drugim na świecie nowoczesnym aktem prawnym nasi pradiadawcy, którzy wylegli na ulice 3 maja zapewne nie mieli pojęcia. Natomiast w Petersburgu szybko zorientowano się, jakie znaczenie ma dokument, dzięki któremu rozpoczęła się naprawa Rzeczypospolitej. Nastąpiła interwencja w efekcie, której



Konstytucja 3 Maja stała się według słów jednego z jej twórców „ostatnią wolą i testamentem ginącej ojczyzny”.

Mimo rozbiorów, przegranych powstań, pamięć o Konstytucji 3 Maja przetrwała do odzyskania Niepodległości w 1918 r. Z pokolenia na pokolenie przekazywano ją, jako tradycję niosącą na swych ramionach to, co w polskiej polityce mogło być najlepsze. Dążenie do naprawy państwa, obronę wolności, walkę z obcą interwencją. W II rzeczo-

spolitej był to najważniejsze święto państwowe. Po II wojnie światowej w okresie dyktatury komunistycznej, świętowanie rocznicy majowej było zakazane.

W okresie stalinowskim za publiczne demonstrowanie przywiązania do tego święta groziło więzieniem. Pod koniec lat 80-tych władze zmieniły kurs i próbowały „zaadoptować” polskie święto wolności do swoich celów. Służyły temu artykuły w prasie, odprawa wojskowa przed Zamkiem

Królewskim i okolicznościowe wystąpienia przedstawicieli reżimu. Społeczeństwo odpowiedziało na tę nieudolną próbę za-właszczania tradycji patriotycznej manifestacjami w obronę wolności, aresztowanymi działaczami opozycji i zniewoleniu. Trzciomajowe demonstracje były brutalne i często krwawo tłumione przez siły milicji i ZOMO. Po upadku komunizmu, od 1990 roku 3 Maja jest świętem państwowym.

Reklama

UBEZPIECZENIE WAKACYJNE

5zł JUŻ OD ZA DZIEŃ

Planujesz wakacje?

Wykup ubezpieczenie i miej spokojną głowę!

Sprawdź naszą ofertę!

amaconsulting.pl

Powstaje Dom Polski we Lwowie!



Po długoletnich staraniach społeczność polska otrzymała prawo do nieruchomości, na której ma powstać Dom Polski – Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego we Lwowie.

Dom Polski – Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego we Lwowie będzie ośrodkiem kultury, nauki, promocji języka polskiego i polskich tradycji narodowych oraz nowoczesnym centrum medialnym i konferencyjnym, dysponującym wielofunkcyjną salą widowiskową i miejscami noclegowymi.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Rada Konsultacyjna Domu Polskiego we Lwowie oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zwracają się z gorącą prośbą o dokonywanie dobrowolnych wpłat na budowę Domu Polskiego.

**Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Krakowskie Przedmieście 64**

00-322 Warszawa

NR RACHUNKU BANKOWEGO DO PRZELEWÓW KRAJOWYCH:

6010600076000033100016 0756

NR IBAN RACHUNKU BANKOWEGO

DO PRZELEWÓW ZAGRANICZNYCH:

PL60 106000760000331000160756

kod BIC Banku: BPHKPLPK

Prosimy w tytule przelewu podać: „Dom Polski we Lwowie”

www.dompolskiwelwowie.pl

Szanowni Państwo,

Członkowie i sympatycy Mazowieckiej

Wspólnoty Samorządowej



Za nami wiele miesięcy akcji wyborczych, poczynając od wyborów samorządowych Mazowsza, poprzez prezydenckie, aż do wyborów parlamentarnych, które zmieniły polską scenę polityczną diametralnie. W między czasie odbyły się warszawskie akcje referendalne, w których daliśmy się poznać mieszkańcom Mazowsza jako Warszawska i Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

Dzięki naszym dokonaniom - osiągniętych z zachowaniem trudnej neutralności politycznej - zysaliśmy sympatię i poważanie wśród wielu ważnych i znaczących osób polskiej sceny politycznej, a także wybitnych przedstawicieli Polonii, przenoszących swoją aktywność polityczną do Starego Kraju. – Córka Generała Andersa, Pani Anna Maria Anders, członek MWS, została Ministrem w Rządzie Zjednoczonej Prawicy, a od niedawna - Senatorenem RP. - Dzięki wsparciu TAKICH OSÓB, wspomagających naszą aktywność samorządową i propaństwową, będziemy jeszcze bardziej pozytywnie wpływać na rzeczywistość w jakiej żyją i pracują mieszkańcy lokalnych wspólnot samorządowych Warszawy i Mazowsza, a nasz przykład będzie też promieniował na całą Polskę.

W ostatnim czasie Zarząd Wspólnoty zdecydował o zwolnieniu sprawozdawczo - wyborczego Zjazdu Wspólnoty, w dniu 1 październik 2016 roku w Warszawie, na którym delegaci Wspólnoty wybiorą nowe władze MWS.

Zapraszamy do współpracy z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową na rzecz rozwoju Mazowsza!

**KONRAD RYTEL
PREZES MWS**

**JANUSZ ŚCISKALSKI
SEKRETARZ MWS**



Chrzcziny Słowian pod Berlinem

14 kwietnia minęło 1050 lat od wydarzenia, które rozpoczęło proces kształtowania naszej tożsamości a także zmieniło całkowicie dzieje plemion zamieszkujących dorzecza Odry, Warty i Wisły.

O przyjęciu przez księcia Polan Chrzta w obrządku zachodnim napisane zostały rozprawy historyczne. Pochylały się nad tym faktem zastępy kronikarzy i historyków. Wydarzenie miało miejsce według wszelkich przypuszczeń w Gnieźnie w wigilię świąt wielkanocnych 966 roku. Musiało ono znaleźć swoje miejsce w „Kronice Polaków” Wincentego Kadłubka, w dziełach Długosza oraz wcześniej w pismach nieznanego z imienia Galla Anonima.

To właśnie Jan Długosz uznał, że miejscem ceremonii było Gniezno, skąd Mieszko kierował administracją ówczesnego państwa i gdzie znajdował się najważniejszy ośrodek polityczny. Inne przypuszczenia wskazują na Ostrów Lednicki lub Poznań. Najbardziej kontrowersyjna wydaje się teza, że przyjęcie Polan do grona narodów chrześcijańskich odbyło się w Lubecie albo w Magdeburgu. Ja ze swojej strony dodałbym jeszcze jeden punkt na ma-



pie gdzie chrzczono naszych przodków. Jest to Brandenburg nad Hawelą w pobliżu dzisiejszego Berlina. Dlaczego? O tym nieco później.

Jak każde wydarzenie zmieniające diametralnie życie ludzi, Chrzest Polski był procesem gwałtownym a jednocześnie ewolucyjnym. Dopiero dwa lata po zmanii z księcia grzechu pierwotnego na ziemiach zamieszkałych przez prapolskie plemiona zjawiał się pierwszy hierarcha rzymskiego kościoła. Był nim według

przekazu biskup Jordan. To on rozpoczął na „poważnie” pierwszy etap chrystianizacji poza Gnieznem i Poznaniem. Towarzyszyli mu, co oczywiste misjonarze a także otoczenie księcia. Ruszyli na „głębie” i zaczęli nauczać a co bardziej prawdopodobne tłumaczyć podstawowe prawdy związane z nową religią. Na pewno nie był to proces „lekki, łatwy i przyjemny”. Obraz Jana Matejki przedstawiający zaprowadzenie chrześcijaństwa to tylko alegoria i wytwór fantazji artysty. Należy go

traktować, jako przekaz i symbol. Powołane i zniszczone u stóp księcia Mieszka posagi pogańskie nie runęły w ciągu kilku miesięcy czy nawet lat. Towarzyszyły temu zapewne wydarzenia, o których historia milczy albo chce zapomnieć. Wszelkie rewolucje, również w średniowieczu nie mogły się odbyć bez tak zwanych skutków ubocznych. Bunt i opór przeciwko nowemu porządkowi jest zawsze. Właśnie wtedy, gdy dotyczy to zmian godzących w tradycję i przekazywane z pokolenia na pokolenie zwyczaje. Wyobraźmy sobie społeczność zakorzenioną w wierzenia, któremu składa się z dnia na dzień propozycję wiary w Boga-Człowieka. Bóstwo najwyższe-słońce, urzędnicy książęcy kazali zastąpić wiarą w Jezusa, który ich zdaniem miał oczy, uszy i wyglądał podobnie do każdego Lestka, Buździwoja czy Małowuja. To musiało budzić opór, zdziwienie, lek a co gorsze być może śmiech i kpiny. Nie można wykluczyć, że oprócz dobrej nowiny niesionej przez misjonarzy musiały być użyte „inne” argumenty w celu jak to się dzisiaj mówi „zaprowadzenia spokoju społecznego”.

Wracając do mojej teorii o Chrzcie Polaki pod Berlinem. Naturalnie nie jest to

żadną prawdą i ma na celu wywołanie zainteresowania tekstem na tak zwany „oklepny” temat.

Ale w każdej prowokacji i każdym „prerysowaniu” faktów jest ziarno prawdy.

Jakiś czas temu odwiedziłem w historyczne miasto Brandenburg nad Hawelą (pierwotnie słowiańska Brenna, gród plemienia Stodoran, od 948 roku z przerwami siedziba biskupstwa). Brandenburgska katedra św. Piotra i Pawła, która niegdyś była pierwszą siedzibą biskupią na wschód od Elby, ukazuje kulturę i pobożność tej okolicy. Historia powstania tego kościoła jest powiązana z założeniem miasta. W katedralnym muzeum znajdują się liczne średniowieczne skarby, jak na przykład ołtarze, rzeźby, dokumenty a także liturgiczne przedmioty oraz szaty. Zainteresowanie budzi ogromna kamienna chrzcielnica, w której według inskrypcji ochrzczono wielu Słowian, żyjących w pomrokach pogaństwa. Towarzyszący mi historyk średniowiecza, stwierdził z przekąsem, że wielu naszych słowiańskich pobratymców nie trafiło tu z nieprzymuszonej woli. Było w tym stwierdzeniu zapewne wiele gorzkiej prawdy.

JERZY WOŹNIAK

Zmienić oblicze Warszawy. Projekt haladlawarszawy.pl!

Warszawa...miasto moje a w nim...! Słowa tej piosenki rozbrzmiewają przed każdym meczem na Łazienkowskiej. Budują przywiązanie do miasta i pokazują jego siłę. Nasuwają jednak refleksje, czym może Warszawa poszczycić się poza Stadionem Legii? Na mapie miasta nie widać wielu punktów sportowych. Arena Ursynów, stadion Skry, Warszawianka czy Gwardia. Poza tą pierwszą, pozostałe to obraz wieloletnich zaniedbań, a i ursynowski obiekt to jedynie 1500 hala. Czy to dużo na stolicę kraju? Ktoś może powiedzieć, że mamy przecież pięćotysięczny Torwar i Stadion Narodowy. Mamy, ale one są infrastrukturą państwową, a Torwar pod względem wielkości nie mieści się w dwudziestce obiektów halowych w Polsce.

Szereg zaniedbań i brak realnego zainteresowania sportem, że warszawski sport nie ma systemu. Brak obiektów nie daje możliwości budowania silnego sportu. Widząc próby przekonywania warszawiaków do identyfikowania się z miastem, do płacenia podatków, dziwię się, że nie zauważono potencjału, jaki jest w miejskim sporcie. To najprostszy i najtańszy sposób na budowanie lokalnej tożsamości. O ile łatwiej byłoby przekazać taką informację, gdyby warszawscy siatkarze, koszykarze czy piłkarze ręczni walczyli o tytuł Mistrza Polski?

O ile by wzrosła świadomość mieszkańców, gdyby to odbywało się w największej hali w Polsce?



Hala dla Warszawy to temat wielokrotnie powracający. Wszyscy mówią o potrzebie jej budowania, ale nikt na to nie ma pomysłu! Musi ona powstać, ale brakuje realnego argumentu, żeby zacząć ją budować. Takiego, jakim były Mistrzostwa Europy dla Stadionu Narodowego. Okazało się, że pomimo trudności potrafiliśmy obiekt zbudować. Pomimo czarnych scenariuszy działa i jest wizytówką miasta i państwa. Po jednym meczu Mistrzostw Świata w siatkówce błędnie stara się go przekształcić w obiekt halowy, którym nigdy nie będzie. Warszawa musi wybudować halę i to jako element obchodów 100lecia Odzyskania Niepodległości!

Obiekt, który będzie największy i najbardziej funkcjonalny to wspaniały pomysł na żywy pomnik wysiłku narodu sprzed 100 lat. Jeżeli jego funkcje połączymy z multimedialnym muzeum historii Polski 1918-2018, to będzie to bardzo ważny element budowania naszej tożsamości. Połączenie przeszłości z przyszłością to wspaniała lekcja dla młodych Polaków, którzy historią interesują się coraz mniej. A warto!

"Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek terażniejszości i nie ma prawa do przyszłości" – słowa Marszałka Piłsudskiego sprzed 100 lat są w obecnym czasie bardzo wyraźne i donośne!

Nie możemy już dłużej czekać z tym, co nie uniknione. Należy podjąć decyzję. Lokalizacja i projekt to rzeczy, które będą ważne, ale dopiero jak zdecydujemy. My decyzję już podjęliśmy. Zawiązaliśmy stowarzyszenie haladlawarszawy.pl. To pierwszy krok do powstania obiektu, który zostanie otwarty 11 listopada 2018 roku. Każdy, komu nasza idea jest bliska, może do nas przystąpić.

Zmieńmy oblicze Warszawy, na jakie Warszawa zasługuje!

MARCIN BAŃCEROWSKI

Moje wspomnienie ze Smoleńska i Katynia

W tym roku mija 76 rocznica zbrodni katyńskiej i 6 rocznica katastrofy smoleńskiej dlatego postanowiłem po raz kolejny udać się do Smoleńska by oddać hołd ofiarom narodowej katastrofy sprzed 6 lat, a wśród nich memu nieodżałowanemu starszemu bratu Stefanowi Melakowi, który był jednym z 96 uczestników tego tragicznego lotu Tupolewa 154M w kwietniu 2010r. Dla mnie był to już trzeci wyjazd do Smoleńska i myślę, że nie ostatni.

Nadażyła się przy tym szczególna okazja, z której mogłem skorzystać, że na to miejsce udawała się liczna ponad 180 osobowa, oficjalna, państwowa delegacja- której przewodniczyła pełnomocniczka premier Beaty Szydło ds. dialogu międzynarodowego Anna Maria Anders- na uroczystości upamiętniające 76 rocznicę zbrodni katyńskiej i 6 rocznicę katastrofy smoleńskiej.

Dla pani minister ten wyjazd był ogromnym przeżyciem, bo jak sama powiedziała "Ja w Smoleńsku nigdy w życiu nie byłam. A znalazłam osobiście prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonkę. Prezydent Ryszard Kaczorowski był bliskim przyjacielem mojej rodziny. Cieszę się, że mam możliwość złożenia im hołdu".

W skład delegacji weszli m.in.: przedstawiciele Rodzin Katyńskich i rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert, prezes Federacji Rodzin



Katyńskich Izabella Sariusz-Skapska, przedstawiciele Ministerstwa Kultury, a także organizacji społecznych i instytucji kulturalnych m.in. Muzeum Katyńskiego, duchowni, harcerze i uczniowie z całej Polski ze szkół imienia ofiar Katynia.

Różne były motywy jakimi kierowali się uczestnicy tego rocznicowego przyjazdu: jedni, młodszy byli tu po raz pierwszy, dla innych była to kolejna już bolesna wizyta, jeszcze inni mieli okazję odwiedzić groby na cmentarzu pomordowanych żoł-

nierzy polskich w pobliskim Katyniu. Wielu podkreślało, że czynią to z potrzeby serca, potrzeby spotkania osób bliskich tych, którzy tu zginęli, osób na zawsze połączonych wspólną tragedią.

W Katyniu rodziny ofiar oraz przedstawiciele władz polskich i rosyjskich złożyli wieńce, następnie odmówiono pod przewodnictwem biskupa Antoniego Dydyczka modlitwę ekumeniczną z fragmentem Litanii do Matki Bożej. "Ta modlitwa była z pewnością bliska wszystkim tym,

którzy tu zginęli" – stwierdził na zakończenie ksiądz bp A.Dyduch.

"Dziś pamiętając o każdej kropli polskiej krwi, oddajemy naszym bohaterom należną im cześć i obiecujemy, że uczynimy wszystko co w naszej mocy, aby pamiętać o każdym z nich nigdy nie zginęła" - powiedziała w swym wystąpieniu z kolei pani Anna Maria Anders.

W Smoleńsku delegację złożyły wieńce i zapaliły znicze przed pamiątkową brzozą. Pod brzozą, bowiem mimo, że od kata-

strofy minęło 6 lat poza skromnym krzyżem, tablicą na kamieniu i symboliczną brzozą - nadal jednak w tym miejscu brakuje pomnika z prawdziwego zdarzenia. Władze obu krajów nie mogą się ciągle porozumieć w tej sprawie, a obecnie po powrocie do władzy Władimira Putina pomnik zaczął Rosjanom wyraźnie przeszkadzać i szanse na jego budowę maleją.

I brakuje jeszcze jednego; wyjaśnienia całej prawdy o tym tragicznie zakończonym locie Tupolewa 154M. W związku z tym bliscy tych co zginęli pod Smoleńskiem zwracają się i upominają do tych, którzy mają wpływ na wyjaśnienie tragedii smoleńskiej - zarówno rządzących, członków komisji powołanych do wyjaśnienia okoliczności tego zdarzenia, jak i wszelkich śledczych - o wzmożenie wysiłków w celu dotarcia do prawdy i ustalenia winnych tragedii.

Podsumowując oceniam ten wyjazd jako bardzo wszystkim potrzebną formę wspólnego uczczenia pamięci ofiar i zamianifestowania naszej solidarności z ich rodzinami.

Najbardziej jednak nas boli fakt, że mija już szósty rok jak czekamy na decyzję organów naszego państwa w sprawie wzniesienia pomnika w centrum Warszawy stolicy Polski.

Niech 10 kwietnia będzie zawsze już dniem modlitwy, refleksji, pamięci, wspomnień o sowieckiej zbrodni ludobójstwa w lesie katyńskim dokonanym na jeńcach wojennych, na oficerach Wojska Polskiego w 1940r. oraz 96 Polaków którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

JÓZEF MELAK
KOMITET KATYŃSKI



Kontrowersyjne inwestycje prywatne wyrażające w Warszawie jak grzyby po deszczu akurat tam, gdzie nie uchwalono miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, publiczne inwestycje budzące głośny sprzeciw lokalnych społeczności ponad podziałami od lewa do prawa, nieuznanie przez władze miasta wybranych zarządów dzielnic, wreszcie - brak wizji rozwoju miasta podzielanej przez jego mieszkańców (formalnie obowiązująca „Strategia Rozwoju Miasta Stołecznego Warszawy do 2020 roku” pochodzi z czasów Lecha Kaczyńskiego!) to symptomy tej samej choroby m. st. Warszawy: stołeczny samorząd cierpi na deficyt demokracji. Instytucje demokracji przedstawicielskiej w stolicy stały się drogą w utrzymaniu fasady.

Fasadowa jest rada miasta. Wybór radnych miejskich w Warszawie przypomina bardziej wybory do Sejmu niż kampanię samorządową. W stolicy jeden radny miejski przypada na 23 tys. uprawnionych do głosowania, podczas gdy w kolejnych pod tym względem miastach, Krakowie i Łodzi - przypada na 14 tysięcy. Jeszcze bardziej uderzające jest porównanie wielkości okręgów wyborczych. W Warszawie okręg liczy przeciętnie 150 tys. wyborców, a w Krakowie i Łodzi 70 tys. Innymi słowy, warszawski kandydat na radnego musi dotrzeć do dwukrotnie większej liczby wyborców niż krakowski i łódzki, a do wielokrotnie większej ich liczby niż w pozostałych miastach. Dotarcie do 150 tysięcy osób nie jest zresztą możliwe nie tylko w czasie kampanii wyborczej, ale i w ciągu czteroletniej kadencji. Na domiar złego wielkość okręgów wyborczych powoduje, że wspólne listy kandydatów mają tak różniące się między sobą dzielnice, jak Wesoła i Targówek czy Ursus i Bemowo.

Skutkiem tego kandydaci na radnych miejskich są anonimowi dla obywateli, którzy przy ich wyborze kierują się sympatiami do nazw znanych ugrupowań politycznych. Szanse lokalnych komitetów, grupujących działaczy społecznych znanych w skali osiedla czy nawet całej dzielnicy, są znikome. W tej sytuacji duże partie polityczne mogą sobie pozwolić na komponowanie list kandydatów z nieznanych poza partią działaczy, dla których mandat radnego staje się rodzajem

Samorząd nie może być fasadowy

stypendium. Partia w zamian oczekuje lojalności w głosowaniach oraz braku dyskusji i kłopotliwych dla urzędników interpelacji. Tak jest w przypadku partii rządzącej (dziś w Warszawie to PO, ale mechanizm jest stały). W przypadku partii opozycyjnej - owszem, partia oczekuje od radnych jak najostrożniejszych dyskusji, lecz dla mieszkańców miasta dyskusje na sesji nie mają żadnego znaczenia, gdyż radnych obowiązuje dyscyplina partyjna i wnioski opozycji przegrywają w głosowaniu. Lojalność radnych wobec partii rządzącej jest pogłębianą zatrudnianiem ich w instytucjach publicznych kontrolowanych przez partię.

I tak rada m. st. Warszawy przestała być organem demokracji przedstawicielskiej. Z mocy ustawy ma ogromne kompetencje, ale zajmuje się głównie mechanicznym zatwierdzaniem projektów tworzonych przez urzędników średniego szczebla, którzy dla mieszkańców miasta pozostają anonimowi.

Fasadowe są również rady dzielnic, przy czym w ich przypadku słowo „fasadowość” oznacza zjawisko wprost przeciwne. Wybory do nich nie są zbyt upartyjnione, dzielnicowi radni są znani mieszkańcom, którzy z ich pracą wiążą duże nadzieje, tylko że... rady dzielnic nie mają praktycznie żadnych kompetencji. Zajmują się wyłącznie opiniowaniem projektów uchwał rady miasta, która i tak decyduje zgodnie z dyscypliną partyjną opisaną powyżej.

Obecny kształt warszawskiego samorządu jest już kolejnym rozwiązaniem ustrojowym po 1989 r. W pierwszej kadencji (1990-1994) mieliśmy silne dzielnice-gminy i słabą radę miasta złożoną z przedstawicieli dzielnic-gmin. W kolejnych dwóch kadencjach (1994-2002) mieliśmy nadal silne gminy i wzmocnioną, pochodzącą z wyborów bezpośrednich radę miasta, która finansowo była zależna od gmin, co generowało nieustanne konflikty. Od 2002 r. Warszawa jest jedną silną gminą, natomiast dotychczasowe gminy zredukowano do pozbawionych kompetencji jednostek pomocniczych - dzielnic, których szefom pozostawiono na pociechę tytuły burmistrzów, pod względem prawnym nie mające nic wspólnego z prawdziwymi burmistrzami gmin. Taki model powstał w reakcji na wcześniejsze trudności prowadzenia polityki ogólnomiejskiej z udziałem gmin, które kierowały się dobrem swoich mieszkańców a nie interesem całego miasta.

Odbierając dzielnicom niemal wszystkie kompetencje, wyłano jednak dziecko z kąpiela. Zgodnie z ustawą z 2002 r. zakres kompetencji przekazywanych dzielnicom, z wyjątkiem zarządzania budynkiem urzędu dzielnicy i eksploatacji lokali komunalnych, zależy od dobrej woli władz miasta. Szybko okazało się, że ugrupowania rządzące Warszawą - niezależnie od barw partyjnych - nie wykazują skłonności do dekoncentracji zadań ani decentralizacji władzy na rzecz dzielnic.

Zerwanie z fasadowością dzielnicowego samorządu wymaga zapisania kompetencji dzielnic w ustawie, tak by nie mogły być one podważane przez władze miasta.



Dzielnica powinna samodzielnie zarządzać znajdującymi się na jej terenie instytucjami służącymi społeczności lokalnej: placówkami oświaty objętymi rejonizacją, zakładami lecznictwa otwartego, żłobkami, ośrodkami pomocy społecznej, domami kultury itd. Ustawa powinna ustalić katalog decyzji administracyjnych wydawanych w dzielnicy nie z upoważnienia prezydenta miasta, lecz samoistnie. Powinny znaleźć się wśród nich w szczególności decyzje z zakresu polityki społecznej, zagospodarowania przestrzennego, ochrony środowiska, ewidencji ludności, działalności gospodarczej oraz podatków i opłat lokalnych. Dzielnica powinna mieć też pewną swobodę programowania swojego rozwoju, m. in. poprzez kształtowanie budżetu oraz uchwalanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Od gminy taka dzielnica różniłaby się tylko w kilku istotnych punktach: nie posiadałaby osobowości prawnej lecz zdolność prawną m. in. w zakresie prawa pracy i zamówień publicznych; nie tworzyłaby dokumentów strategicznych, takich jak studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, strategia zrównoważonego rozwoju systemu transportowego, program ochrony środowiska itd.; budżet miałaby pomniejszony o część służącą realizacji zadań ogólnomiejskich, przy czym jego wielkość wynikałaby z algorytmu ustawowego, a nie z dobrej woli prezydenta miasta, tak jak się to dzieje obecnie.

Zwiększenie kompetencji rad i zarządów dzielnic musi iść w parze z przeniesieniem nadzoru nad nimi od prezydenta i rady miasta do wojewody i regionalnej izby obrachunkowej, podobnie jak w przypadku innych jednostek samorządu terytorialnego. Istniejąca obecnie możliwość zawieszania uchwał rad dzielnic przez prezydenta miasta i uchylania ich przez radę miasta jest jednym z kluczowych narzędzi ubezwłasnowolniania dzielnic.

Jeżeli do tego dołożyłoby się wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach rad dzielnic, zwiększających szanse niepartyjnych działaczy lokalnych, to samorząd dzielnicowy miałby szansę stać się silną reprezentacją mieszkańców pracującą na ich rzecz. Należy zauważyć, że proporcjonalne wybory radnych dzielnicowych są sprzeczne z obecnie obowiązującą w polskim samorządzie zasadą, zgodnie z którą w jednostkach samorządu terytorialnego nie mających kompetencji powiatowych i wojewódzkich, a takimi są dzielnice m. st. Warszawy, radnych wybiera się w systemie większościowym.

Wzmocnienie dzielnic ułatwi z kolei walkę z fasadowością rady miasta. Dla miasta i jego mieszkańców szkodliwa jest nie tyle sama dyscyplina partyjna radnych, lecz fakt posiadania przez jedną z partii bezwzględnej większości podczas głosowań. Dlatego najprostszym środkiem zaradczym jest poszerzenie składu rady miasta poprzez dołączenie do 60 radnych wybieranych w wyborach bezpośrednich po dwóch przedstawicieli poszczególnych dzielnic. Tacy radni miejscy byłiby wybierani przez radnych dzielnicowych ze swego grona i w każdej chwili mogliby być odwołani, co zmniejszałoby ich chęć podporządkowywania się dyscyplinie narzucającej w radzie miasta przez partie. Dbaliby o interes swojej dzielnicy, ale suma partykularyzmów (36 według stanu na dziś) nie przeważałaby interesu ogólnomiejskiego (60). Mało jest też prawdopodobne, by jakaś partia uzyskała w wyborach do rady miasta 49 na 60 mandatów, a dopiero taki wynik dawałby jej bezwzględną większość w 96-osobowej radzie miasta. W takich warunkach miejscy radni pracowaliby zupełnie inaczej.

MACIEJ BIAŁECKI

PIERWSZA WERSJA TEKSTU

UKAZAŁA SIĘ NA WWW.MPOLSKA24.PL.

Anna Maria Anders przyznała nagrody "Viro iusto et recto"

7 kwietnia 2016r. w warszawskim ZOO odbyła się Ceremonia Wręczenia Wyróżnień im. Antoniny i Jana Żabińskich dla Polaków, którzy ratowali Żydów w czasie II wojny światowej.

Nagrodę imienia generała Władysława Andersa „Viro iusto et recto”, ustanowioną przez córkę generała, senator Annę Marię Anders za zaangażowanie w pracę i działalność Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przyznano pani Annie Stunickiej-Bando, pani Alicji Schnepf-Szczepanek oraz panu Józefowi Walaszczykowi.

Spotykamy się dokładnie w miejscu, gdzie bohaterscy państwo Żabińscy przez całą wojnę ratowali życie polskich Żydów. Każdego dnia narażając siebie samych na śmierć z rąk okupantów. Spotkanie to ma szczególną wartość, bowiem z inicjatywą

zorganizowania tej uroczystości wyszła izraelska Fundacja „From the Depths”. Ta Fundacja na czele ze swym założycielem i prezesem Jonnym Danielsem dostrzegła, że pomoc jakiej Polacy udzielali innym Żydom Współobywatelom Rzeczypospolitej nie jest należycie znana w świecie i zasługuje na przypomnienie i upamiętnienie – powiedziała Anna Maria Anders.

Anna Maria Anders nawoływała do pamięci o tych Polakach, którzy w czasie wojny za pomoc swych żydowskim Braciom nie raz płacili najwyższą cenę.

Dzisiaj obowiązkiem nas wszystkich jest pamiętanie o tym (...). Dlatego zdecydowałam się przyznać dzisiaj po raz pierwszy nagrodę imienia Generała Władysława Andersa. Nagrodę dla Ludzi Prawych i Sprawiedliwych. Będzie ona honorowała osoby zasłużone w różnych dziedzinach i sferach naszego życia, ale dzisiaj trafiła w ręce trzech osób, które poświęciły się rozwijaniu i prowadzeniu Polskiego Stowarzyszenia Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – mówiła córka generała.



W radomskich przedszkolach powstaną oddziały dla 6-latków. Co z 3-latkami?

Rząd Prawa i Sprawiedliwości wprowadził nowelizację ustawy o systemie oświaty, która cofa obowiązek szkolny dla sześciolatków. Rodzice mają prawo decydować czy ich dziecko rozpocznie naukę w pierwszej klasie.

Projekt zaakceptowany przez Sejm zakłada również zniesienie obowiązku przedszkolnego dla pięciolatków. Oznacza to powrót do obowiązku szkolnego dla dzieci w wieku siedmiu lat i przedszkolnego dla dzieci w wieku lat sześciu. Utrzymane zostanie także prawo do wychowania przedszkolnego dla dzieci czterolletnich.

Dziecko 6-letnie, na wniosek rodziców, może rozpocząć naukę w klasie I szkoły podstawowej, obowiązane są odbyć roczne przygotowanie przedszkolne w oddziale przedszkolnym. Obowiązek ten rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 6 lat.

6-latki wrócą do przedszkoli

Dotychczas "zerówki" znajdowały się w szkołach podstawowych. Po zmianie ustawy oddziały dla 6-latków powstaną w przedszkolach.

- Zmieniła się ustawa, która mówi wyraźnie, że rodzice 6-latków mają prawo wyboru miejsca gdzie dzie-

ci będą odbywać roczne przygotowanie do szkoły. W naszym przedszkolu liczba miejsc dla dzieci 6-letnich nie była ograniczona. Utworzyliśmy jeden oddział - powiedziała dyrektor przedszkola nr 4 im. Juliana Tuwima w Radomiu.

Jednak nie wszystkim ten pomysł przypadł do gustu.



- Uważam, że decyzja o pozostawieniu 6-latków w przedszkolach jest decyzją, która wstrzymuje ich prawidłowy rozwój - mówi wiceprezydent Karol Semik.

- Rodzice są raczej zadowoleni z tej zmiany. Mamy wielu chętnych. Uda nam się otworzyć dwa oddziały dla 6-latków - informuje dyrektor radomskiego przedszkola.

Zdania rodziców są podzielone.

- Wolałabym, żeby mój syn chodził do "zerówki", która jest w szkole. Chciałabym, żeby powtórzył rok, ale nie w przedszkolu. Byłoby to odpowiednie przygotowanie do edukacji szkolnej - mówi jedna z mam.

- Dobrze, że pojawiła się możliwość "zerówek" w przedszkolach. 6-latki są za małe, żeby chodzić do szkoły razem z 12-latkami! - inne zdanie na ten temat mama Ani.

Zabraknie miejsc na 3-latków?

Pomysł powrotu sześciolatków do przedszkoli budzi wątpliwości wśród samorządowców. W związku z tym, że w tym roku w przedszkolach zostanie 73% dzieci 6-letnich, które nie pójda do szkoły może zdarzyć się tak, że nie dla wszystkich 3-latków znajdą się miejsca.

- Miejsca dla dzieci 4,5 i 6-letnich w przedszkolach muszą się znaleźć. Natomiast rodzice 3-latków nie są objęci prawem do wychowania przedszkolnego - tłumaczy Karol Semik.

Mamy, więc zapewnienie, że w radomskich przedszkolach nie zabraknie miejsc dla 6-latków, których rodzice nie chcą, aby ich dzieci szły do I klasy. A takich rodziców jest wielu, bo aż 73%.

KRZYSZTOF GÓRAK

EKONOMICZNIE DOSTĘPNE WYSOKOENERGOOSZCZĘDNE BUDYNKI DLA MAZOWSZA



RAMOWE ROZWIĄZANIA DLA WYSOKO-ENERGOSZCZĘDNYCH BUDYNKÓW

PASYWNYCH O ZUŻYCIU ENERGII

NA CELE GRZEWcze 15kWh/M2ROK.

Budynki wysoko energooszczędne cechują się przede wszystkim niskim zapotrzebowaniu na energię oraz wysokimi standardami technicznymi i użytkowymi. Tego typu budynki powstają od 1991r. w krajach Europy Zachodniej, posiadają różną wielkość i funkcję, a jakość ich realizacji została potwierdzona niezależnymi certyfikatami.

Budynki pasywne dzięki wysokiej jakości przegrodom zewnętrznym oraz instalacjom wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła wykorzystują wewnętrzne (użytkownicy) oraz zewnętrzne (energia słońca) zyski ciepła do celów grzewczych. Rozwiązania budowlane i instalacyjne służące temu celowi są wprowadzane kompleksowo i ze szczególną uwagą w trakcie całego procesu inwestycyjnego (od projektu po realizację).

Patrząc szerzej, poza bezpośrednimi korzyściami dla użytkownika standard pasywny znacząco wpływa na rozwój polskich zaawansowanych technologii budowlanych oraz tworzenie polskich miejsc pracy, a także przyczynia się do niezależności energetycznej Polski.

Jakie są najważniejsze korzyści wynikające z wprowadzenia standardu budynku pasywnego lub wysokoenergooszczędnego :

- Zmniejszone koszty użytkowania budynku o 85% przy dodatkowych nakładach inwestycyjnych wynoszących od 5 do 8% w zależności od typu budynku (przykładowe zestawienie poniżej).
- Wysoki komfort termiczny w okresie zimowym dzięki bardzo dobrze izolowanym przegrodom zewnętrznym – brak odczucia chłodu ze strony ścian i okien.

- Dobry mikroklimat wewnętrzny latem dzięki wstępnemu schłodzeniu i osuszeniu powietrza wentylacyjnego w gruntowym wymienniku ciepła oraz dzięki bardzo dobrej ochronie cieplnej ścian i okien.

- Wysoka jakość powietrza wewnętrznego dzięki wentylacji mechanicznej – niskie stężenie CO2.

- Wysoka trwałość techniczna budynku – eliminacja mostków termicznych a w efekcie zawilgoceń i zagrzybień w powłoce zewnętrznej.

Typowe rozwiązania budowlane stosowane w budynkach wysokoenergooszczędnych:

- Konstrukcja budynku tradycyjna, murowana w oparciu o ściany z bloczków silikatowych gr.25cm:
 - najniższa promieniotwórczość z pośród powszechnie stosowanych materiałów konstrukcyjnych
 - wysoka pojemność cieplna
 - wysoka izolacyjność akustyczna
 - wysoka zdolność do regulacji mikroklimatu wewnętrznego

- Wysokiej jakości izolacje termiczne wszystkich przegród budowlanych:
 - Orientacyjne współczynniki i grubości termoizolacji:

- ściany zewnętrzne o współczynniku $U \leq 0,12 \text{ W/m}^2\text{K}$ – styropian 25cm o $\approx 0,032 \text{ W/mK}$
 - dach o współczynniku $U \leq 0,095 \text{ W/m}^2\text{K}$ – wełna mineralna 40cm o $\approx 0,037 \text{ W/mK}$
 - podłoga na gruncie o współczynniku $U \leq 0,12 \text{ W/m}^2\text{K}$ – styropian 30cm o $\approx 0,037 \text{ W/mK}$

- Okna o wysokiej izolacyjności termicznej i akustycznej montowane w sposób szczelny powietrznie.

- U ramy $\leq 0,9 \text{ W/m}^2\text{K}$
 - U szyby $\leq 0,6 \text{ W/m}^2\text{K}$

Okna nie mogą być przewymiarowywane pod kątem zysków słonecznych. Mają zapewnić przede wszystkim prawidłowe doświetlenie, komfort termiczny, oraz wentylację naturalną latem i w okresach przejściowych.

- Szczegółowo opracowane detale budowlane – eliminacja lub ograniczenie występowania mostków

termicznych oraz zapewnienie wysokiej szczelności powietrznej powłoki zewnętrznej.

Wysoka szczelność budynku $\leq 0,3$ wymiany/h ograniczająca zużycie energii użytkowej do ogrzewania o 20% w stosunku do tradycyjnych rozwiązań przy wzroście kosztów inwestycyjnych o ok. 0,25% (!)

Każdy budynek pasywny przechodzi próbę szczelności, która jest formą kontroli jakości realizacji inwestycji, jest to doskonale narzędzie przy pomocy, którego w sposób wymierny można skontrolować rzetelność wykonawcy.

Rozwiązania instalacyjne:

- System wentylacyjny z odzyskiem ciepła powyżej 85% - do budynków zostanie doprowadzone wstępnie ogrzane i oczyszczone poprzez filtry powietrze.

- Dystrybucja ciepła w budynkach następuje przede wszystkim poprzez powietrze wentylacyjne oraz zminimalizowany system grzewczy. Dla przykładu w budynkach mieszkaniach fragmentaryczne ogrzewanie podłogowe występuje jedynie w łazienkach.

- Budynki wysoko energooszczędne mogą posiadać dowolne źródło ciepła w zależności od lokalnych uwarunkowań (ciepło miejskie, gaz, prąd - pompy ciepła). Zawsze jednak konsumpcja energii przez takie budynki jest minimalna.

- Energooszczędność budynku uzyskana jest nie tylko ze względu na ocieplenie i odzysk ciepła, ale również poprzez zastosowanie wysokiej sprawności instalacje i urządzenia do dystrybucji energii.

- W każdym budynku istnieje możliwość wprowadzenia centralnego systemu chłodzenia poprzez powietrze wentylacyjne.

- Jedynie w budynkach wysoko energooszczędnych istnieje możliwość wprowadzenia odnawialnych źródeł energii (np. pompy ciepła) jako ekonomicznie uzasadnionych.

- Istnieje możliwość doposażenia budynków w instalację fotowoltaiczną, która przy tak nie znaczącym zapotrzebowaniu na energię może znacząco wspomagać ogólne odbiory budynku.

PORÓWNANIE KOSZTÓW INWESTYCYJNYCH NA PRZYKŁADZIE HALI SPORTOWEJ O POWIERZCHNI 1975 m2.

Poniżej przedstawiamy porównanie kosztów realizacji budynku wysoko energooszczędnego opracowane na przykładzie zrealizowanych trzech hal sportowych w województwie małopolskim (Hala sportowa w Słomnikach, w Krakowie al. 29 listopada, w Krakowie, os. Wysokie 6). Należy zauważyć, że wymienione powyżej hale sportowe w zakresie parametrów spełniają wymogi krajowych i międzynarodowych federacji sportowych.

Koszt budowy 1 m2 budynku pasywnego wraz z zagospodarowaniem terenu to 4269 zł brutto/m2 dla porównania koszt budowy 1 m2 budynku standardowego wraz z zagospodarowaniem terenu to 3935 zł brutto/m2

Dodatkowe koszty inwestycyjne to 334 zł brutto na 1m2 budynku wraz z zagospodarowaniem terenu.

Przy założeniu dofinansowania z programu LEMUR NFOŚiGW wynoszącego 720zł do budowy 1m2 budynku wysoko energooszczędnego realizacja 1 m2 pasywnej hali sportowej jest tańsza o 386 zł w porównaniu do budynku standardowego.

Z dofinansowaniem z programu LEMUR NFOŚiGW w standardzie budynku wysokoenergooszczędnego możliwa jest realizacja samorządowych: przedszkoli, szkół, hal sportowych, sal gimnastycznych, domów kultury i wszelkiego typu budynków administracyjnych.

Należy poza tym pamiętać, że koszty ogrzewania budynku wysokoenergooszczędnego są niższe o 85% od kosztów ogrzewania budynku standardowego, a komfort użytkowania znacznie wyższy.

TOMASZ PYSZCZEK
KLASTER ZRÓWNOWAŻONA INFRASTRUKTURA

Zaprojektujemy budynek energooszczędny oraz pozyskamy na niego dofinansowanie.
Zapraszamy delegacje samorządowe do bezpłatnych wizyt studyjnych do naszych budynków zero energetycznych w Krakowie:
Kontakt Instytut Doradztwa sp z o.o
Bogumił Ścirk
tel. 781 701 501, 12 635 96 40.
<http://naturalniecieplo.pl/>

To już szósta rocznica katastrofy smoleńskiej

10 kwietnia 2010 roku całą Polską wstrząsnęła wiadomość o katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem, w której zginęło 96 osób. -Pogrzeby odbywały się przez kilka dni od rana do wieczora. Większość nich miała miejsce na warszawskim cmentarzu komunalnym na Powązkach. Zdarzało się, że między jednym, a drugim pogrzebem była tylko godzina odstępu i nie zawsze ta poprzednia uroczystość kończyła się przed rozpoczęciem następnej - mówi Magdalena Rogozińska, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, które odpowiedzialne było za znaczną część pochówków tragicznie zmarłych w katastrofie smoleńskiej.

O intensywnych przygotowaniach uroczystości pogrzebowych i innych trudnościach w tamtym okresie rozmawiamy z panią **Magdaleną Rogozińską** w szóstą rocznicę katastrofy smoleńskiej.

Mija właśnie sześć lat od momentu, gdy podjęli Państwo ogromne wyzwanie, jakim była organizacja uroczystości pogrzebowych ofiar katastrofy smoleńskiej z kwietnia 2010 roku. Pamięta Pani moment, gdy dowiedziała się Pani o tym zdarzeniu?

To była sobota rano, zrobiłam śniadanie i usiadłam przed telewizorem, włączyłam TVN24 i zobaczyłam charakterystyczne zachowania prowadzącego wiadomości Jarosława Kuźniara. To był szok, kompletny... nie mogłam w to uwierzyć. W niedzielę chyba tak jak niemal cała Polska śledziłam wydarzenia przed telewizorem.

Jak wyglądały pierwsze momenty związane z organizacją uroczystości pogrzebowych? Od kogo otrzymali Państwo pierwszy telefon w tej sprawie?

Już w niedzielę rozmawiałam z dyrektorem Biura Administracji Spraw Obywatelskich, który był po spotkaniu w Kancelarii Premiera. W poniedziałek rano spotkaliśmy się na Cmentarzu Wojskowym z dyrektorem Biura Administracji Spraw Obywatelskich, dyrektorem Zarządu Cmentarzy Komunalnych i wtedy już rozmawialiśmy o zaangażowaniu MPUK-u w sprawę transportu zmarłych. Właściwie pewne decyzje powstawały ad hoc - bardzo szybko. Pierwsze pytanie jakie padło ze strony Biura Administracji Spraw Obywatelskich dotyczyło kwestii katafalków, a dokładniej, czy my (MPUK przyp. red.) możemy zapewnić 100 katafalków, odpowiednią ilość karawanów itd.

Chodziło o przygotowanie odpowiednich akcesoriów dla wszystkich zmarłych?

Tak, chodziło o wszystkich, którzy zginęli w tej katastrofie. MPUK był logistycznie na to przygotowany. Zlecieliśmy natychmiast firmie stolarskiej przygotowanie katafalków, czyli podwyższeń, na których stawia się trumnę podczas uroczystości



związanych z pogrzebem. I jak to w życiu bywa, katafalki budziły emocje, jednym się bardzo podobały innym niekoniecznie.

MPUK przygotował wszystkie 96 uroczystości pogrzebowych? Praktycznie w tygodniu?

MPUK jest członkiem sztabu antykryzysowego w związku z tym pod naszą opieką byli wszyscy zmarli. Jako MPUK wykonaliśmy ponad 40 pogrzebów. Zmarli byli chowani w różnych miejscach, niektórzy mieli swoje rodzinne groby, nie wszyscy chcieli być pochowani na cmentarzu wojskowym. Para prezydencka została pochowana w Krakowie i tym zajmowała się inna firma.

To i tak sporo jak na jeden tydzień.

Pogrzeby odbywały się od rana do wieczora na Cmentarzu Wojskowym. Zdarzało się, że między jednym, a drugim pogrzebem była tylko godzina odstępu i nie zawsze ta poprzednia uroczystość kończyła się przed rozpoczęciem następnej. To była trudna sytuacja.

Z jakimi trudnościami i nieoczekiwanymi sytuacjami spotkali się jeszcze Państwo w trakcie organizacji uroczystości pogrzebowych ofiar katastrofy?

Zdarzyło się kilka niespodziewanych zdarzeń na które musieliśmy sprawnie zareagować. Musieliśmy m.in. wstrzymać remont placu Grzybowskiego, bo w tym samym czasie w tamtejszym kościele zaplanowano mszę połączoną z intencją premiera Przemysława Gosiewskiego.

W formalnych kwestiach bardzo dużo pomocy miałam od pana ministra Węgrzyna, Dyrektora Generalnego MSW i Pani Gawor z Warszawskiego Sztabu Kryzysowego oraz z Biura Administracji Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta i Zarządu Cmentarzy Komunalnych. Wszyscy pomagali. Dzięki temu, że akty zgonów były od razu wystawiane przez MSW, procedury szły znacznie szybciej.

Państwa rola nie kończyła się na samym organizowaniu uroczystości. Proszę opo-

wiedzieć, jak wyglądała praca MPUK-u w tym czasie.

Na głowie MPUK-u były wszystkie sprawy techniczne od momentu przylotu samolotu na lotnisko w Warszawie. Na lotnisku przygotowaliśmy całą płytę, moi pracownicy przed wyniesieniem trumny z samolotu CASA sprawdzali dokumenty rosyjskie i tabliczki zapisane alfabetem łacińskim, nie cyrylicą. Przyczepiali nasze tabliczki z MPUK-u, żeby nie było pomyłek. Później żołnierze wynosili trumnę z samolotu na płytę lotniska. Z lotniska kondukt przyjeżdżał na Torwar i tam rodziny mogły zżegnać swoich bliskich. Pierwszy transport był w środę, to było 30 osób.

Na Torwarze?

Tak, przygotowano tam jedną wielką kaplicę. Byłam w szoku. Torwar kojarzył mi się z innymi uroczystościami. Rodziny mogły tam pożegnać się ze swoimi bliskimi. Moje pracownice były do dyspozycji rodzin cały czas, ja natomiast dopracowywałam procedury. Przygotowywaliśmy przepustki na podstawie których można było wyjechać z Torwaru. Jako MPUK braliśmy odpowiedzialność za wszystkich zmarłych w związku z tym były one konieczne. Wyglądało to następująco: mieliśmy oświadczenie rodziny, która firma pogrzebowa ma odebrać zmarłego. Ta firma otrzymywała od nas przepustkę na wyjazd z Torwaru i dalej to ona brała na siebie odpowiedzialność za prawidłowe zorganizowanie uroczystości.

Rodziny miały specjalne prośby dotyczące pożegnań?

Niektóre bliskie osoby chciały pożegnać zmarłych w innych miejscach. Na przykład bliscy ministra Aleksandra Szczygło chcieli go pożegnać w Olsztynie, a rodzina premiera Przemysława Gosiewskiego - w Kielcach. Żona jednego z ministrów zażyczyła sobie, aby pożegnanie odbyło się w ich domu a nie w kaplicy.

Spoczywała na Pani ogromna odpowiedzialność.

Osobiście pilnowałam wszystkich spraw od początku do końca. Byłam spokojna dopiero wtedy, kiedy zmarły spod naszej kurateli wyjechał i był w rękach dobrej firmy, wcześniej przez nas sprawdzonej. Czasami współpracowałam też bezpośrednio z rodzinami.

To był dla Pani dość intensywny okres.

W pierwszym tygodniu była potworna gonitwa, bardzo mało spałam. Zdarzało się, że w nocy oddzwaniałam jeszcze do koordynatorów ustalać różne szczegóły. Telefony były na okrągło. Skrzynkę pocztową w telefonie miałam całkowicie przepełnioną, jak tylko przyjeżdżałam do firmy, oddawałam telefon sekretarce, która spisywała wszystkie informacje z poczty i ją odblokowywała, odbierała telefony.

W mediach pojawiły się artykuły jakoby Pani „zarobiła na katastrofie smoleńskiej”.

Zazdrosna konkurencja z branży napuściła na mnie dziennikarzy z "Faktu". Ci dziennikarze pojeżdżali sobie po firmach pogrzebowych, od których wynajmowaliśmy karawany i zebrały listę osób, które rzekomo nie dostały żadnych pieniędzy od MPUK-u. Gdy zobaczyłam listę firm, które opracował ten dziennikarz, zobaczyłam wśród nich firmy, które otrzymały wynagrodzenie za przewozy i zwyczajnie odmówiłam komentarza w tej sprawie. W tej branży jedna firma boi się drugiej, dlatego skłamała.

W "Fakcie" napisali także, że dostałam "nagrode za katastrofę smoleńską", co oczywiście jest bzdurą. Ja podlegam ustawie kominowej, z której wynika, że jako prezes, członek zarządu raz w roku mogę dostać nagrodę roczną. I taką rokrocznie dostawałam. Oddzielnej gratyfikacji za katastrofę smoleńską nie dostałam, bo zgodnie z ustawą kominową, nie należy mi się żadna dodatkowa ekstra nagroda. Nawet gdyby Pani Prezydent (Hanna Gronkiewicz-Waltz, przyp. red.) chciała mi dać dodatkowe pieniądze, to by nie mogła, bo przepisy na to nie zezwalają.

Konkurencja napuściła na Panią dziennikarzy?

Firmy, które zaoferowały bezpłatny przewóz i organizację uroczystości pogrzebowych nie kierowały się empatią, tylko chęcią zrobienia sobie reklamy i zarobienia na tym. Firma, która przewiozła z lotniska bezpłatnie panią prezydentową i prezydenta, była pokazywana w całej Polsce w najlepszym czasie antenowym. Wie Pani, ile oni zarobili na tej reklamie?

Nie mam pojęcia.

Zarobili na tym pewnie z milion złotych. Tak wygląda robienie czegoś za darmo. Przy pogrzebie pana prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego nasza firma - na życzenie Kancelarii Prezydenta - zasłoniła emblemat na karawanie. Oczywiście to stwarzało problem, ale zgodziliśmy się na to. Nie chcieliśmy robić reklamy w taki sposób.

Firmy, które nie zostały zaangażowane w to wszystko, przełaziły swoją niechęć nasyłając na nas m.in. dziennikarza Supervizjera. Interesowało to tylko, ile dostaliśmy.

Za eksportację i odbiór z lotniska ustaliliśmy z kancelarią jakąś tam kwotę ryczałtową raz 94 osoby, czyli ok. 170 tys. zł. Kwota niewielka, mówiąc krótko. Praca włożona w Torwar, dziewczyny pracujące 24 godzin na dobę, procedury, katafalki, materiały, podwykonawcy - to wszystko kosztowało. Taki przewóz od lotniska na Torwar to koszt ok. 800-1500 zł.

Do całej sprawy związanej z katastrofą smoleńską podeszła Pani bardzo profesjonalnie. Mówi Pani o tym dzisiaj z dużym dystansem.

Musiłam podchodzić do tego profesjonalnie, bo bez tego, nie byłoby dobrej pracy, wszystko musiało zostać przygotowane bez zarzutów i pomyłek.

Ale jak tu podejść profesjonalnie, bez emocji widząc taką tragedię?

To nie jest łatwa praca. Panowie mają bezpośredni kontakt ze zmarłymi, a panie ze zrozpaczonymi rodzinami. Niektórzy ludzie pracują w tej branży miesiąc, dwa i nie wytrzymują psychicznie. Trzeba mieć w sobie dużo empatii i jednocześnie być asertywnym. To jest trudne. W 89% przypadkach sytuacja rodziny jest ogromną tragedią. To się czuje.

Zakończenie pochówków to nie był koniec działań MPUK-u związanych z tragedią smoleńską?

Tak, w roku 2010 byliśmy wykonawcą pomnika na terenie Cmentarza Wojskowego. Wykonaliśmy także większość nagrobków osób tam pochowanych. Kolejne wyzwanie - wielu rodzinom zależało, aby nagrobki były gotowe przed 1 listopada 2010. Wykonanie pomnika rozpoczęliśmy około 20 sierpnia, a zakończyliśmy około 20 października. Udało nam się też wykonać przed listopadem większość pomników.

ROZMAWIAŁA
MAGDALENA ZWOLAK
WIO.WAW.PL

“Mazur”

Powieść sensacyjna ze szczyptą historii

"Jako powieść historyczna „Mazur” ma ogromną wartość. Wiedza Jerzego Woźniaka, zgromadzone przez niego fakty, dbałość o szczegóły i realia są wręcz imponujące. Podczas lektury odnosiłam wrażenie, że wydarzenia relacjonuje naoczny świadek zdarzeń z lat 1938-1942. Nie ma takiej gazety czy drobiazgu, których tytułu, marki lub nazwy producenta autor by nie znał. Hierarchię wojskową ówczesnej niemieckiej armii ma w małym palcu, jak i wiele mało znanych a prawdziwych wydarzeń. Po

topografii Mazur porusza się jak po własnym podwórku. Prości ludzie mówią mazurską gwarą, która nie stanowi dla niego bariery. Pod tym względem odbyłam wspaniałą lekcję historii Mazur w czasie II wojny światowej, lekcję, której nie ma w żadnych podręcznikach. Moja wiedza o Mazurach uległa ogromnemu poszerzeniu. Pomogły mi w tym również liczne stare fotografie odnoszące się do opisywanych wydarzeń, podpisane cytatami z książki.

Polecam książkę miłośnikom tematyki związanej z II wojną światową, ze względu na bogaty materiał faktograficzny, oraz osobom zainteresowanym mniej znaną historią ziem należących obecnie do Polski, szczególnie historią Mazur."

PANI_WU

Całość recenzji na stronie: <http://zapiskinaserwetkach.blogspot.com>
Więcej o książce czytaj na: www.ksiazkamazur.pl



Nominacja “Mazura” do Literackiej Nagrody Warmii i Mazur

Jak wszyscy doskonale wiecie, jednym z celów statutowych Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej jest podejmowanie działań mających na celu dbanie o zachowanie dziedzictwa kulturowego Mazowsza, jego historii oraz regionalnych tradycji i zwyczajów.

Wspieranie inicjatyw i projektów o takim charakterze jest naszym wspólnym zadaniem, szczególnie gdy autorami są koleżanki i koledzy z naszego środowiska. Dlatego we wrześniu ubiegłego roku podjąłem decyzję o udzieleniu wsparcia debiutującemu autorowi Jerzemu Woźniakowi. Pomoc dotyczyła wydania powieści historycznej „Mazur”, która przedstawia wydarzenia z lat 1938-1942 na dawnej granicy mazowiecko-pruskiej między innymi w Chorzelach, Przasnyszu, Działdowie. Autor w sposób niezwykle ciekawy, ukazuje w swojej powieści nie tylko problemy polityczne czy wojskowe ale również społeczne, obyczajowe i kulturowe. Ta powieść, promowana przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową, wzbudziła duże zainteresowanie wśród czytelników oraz mediów lokalnych i ogólnopolskich.

Z radością przyjąłem wiadomość o nominowaniu „Mazura” do literackiej nagrody Warmii i Mazur. Bardzo proszę o oddanie głosów na książkę, której patronem medialnym jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa oraz portal Warszawa i Okolice.

MARIUSZ AMBROZIAK

link do głosowania: www.ksiazkamazur.pl



Na rozstaju dróg, gdzie przydrożny Chrystus stał...

Mazowsze usiane jest przydrożnymi kapliczkami, figurami i krzyżami, tak charakterystycznymi dla polskiego krajobrazu kulturowego. Ale czy przechodząc koło nich, mijając je w drodze do szkoły i pracy, zastanawiamy się nad historią ich twórców, motywami fundacji i zwyczajami, jakie towarzyszą tym obiektom? Ostatnio ukazała się publikacja, która ma szansę w tym pomóc.

Kapliczki, figury i krzyże przydrożne, ich fundacje i funkcjonowanie w przestrzeni publicznej i prywatnej to interesujący temat, często podejmowany przez badaczy i pasjonatów. W 2015 r. Gminna Biblioteka Publiczna w Jednorozcu (pow. przasnyski) wydała wyjątkową książkę poświęconą tym zagadnieniom. Publikacja Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w gminie Jednorzec to efekt badań autorki – Marii Weroniki Kmocho – nad tematyką małej architektury sakralnej na terenie jej rodzinnej gminy Jednorzec, położonej na północnym Mazowszu.

Oprócz skatalogowania i opisanie kapliczek, figur i krzyży, autorka podjęła się opracowania zagadnień związanych z powstawaniem i funkcjonowaniem świątów w przestrzeni gminy Jednorzec, na terenie 26 miejscowości wchodzących w jej skład. W książce znajdziemy charakterystykę odszukanek obiektów, chronologię ich powstawania, zarys uwarunkowań historycznych wpływających na fundację, ich motyw, charakterystykę fundatorów i twórców czy opis materiałów, z jakich powstawały na przestrzeni wieków. W monografii wskazano też na funkcje, jakie pełnią tego typu obiekty. Znajdziemy tu też rys historyczny gminy Jednorzec, pozwalający czytelnikowi zapoznać się ze specyfiką, historią i dziedzictwem omawianego terenu. Chociaż opisy dotyczą gminy Jednorzec, ustalenia badaczki można odnieść do całego Mazowsza, co podnosi wartość publikacji. Na podstawie źródeł autorka odtworzyła też lokalizację i wygląd obiektów nieistniejących.

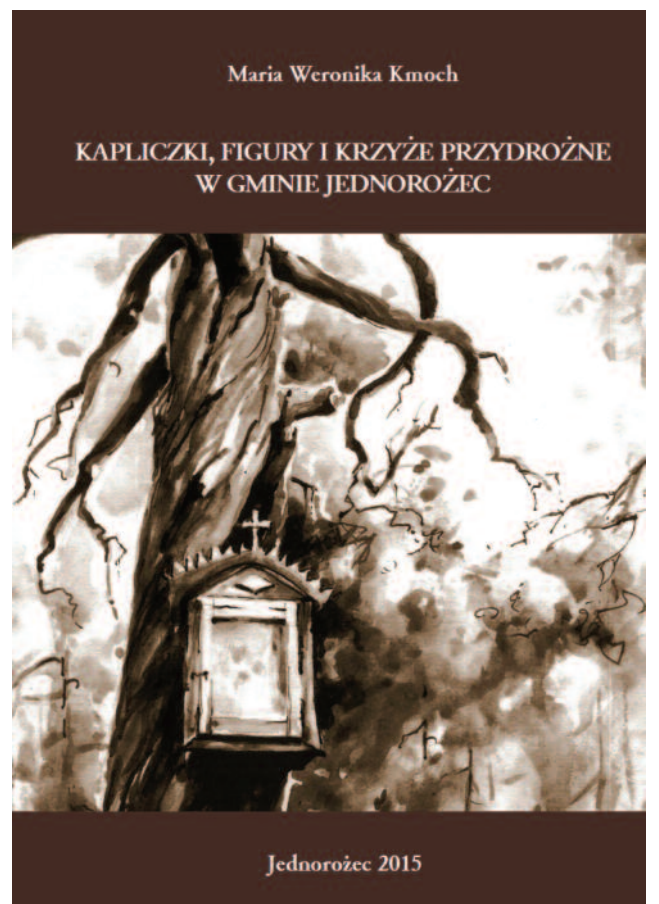
Książkę wyróżnia zarówno objętość (380 stron w twardej oprawie), jak i atrakcyjna szata graficzna, na którą składają się różnego rodzaju zdjęcia współczesne i archiwalne, fragmenty starych map itp. Dzięki umieszczonym mapom z zaznaczoną lokalizacją kapliczek, krzyży i figur na omawianym terenie, czytelnik może

samodzielnie odkrywać dziedzictwo kulturowo-historyczne gminy Jednorzec – terenu na pograniczu dawnej kurpiowskiej Puszczy Zielonej oraz obszarów o tradycjach drobnoszlacheckich. Publikacja ta, oparta na wielu źródłach, pełni jednocześnie rolę monografii, albumu i przewodnika.

Książka została wydana jako efekt projektu „Wybrane aspekty dziedzictwa kulturowo-historycznego gminy Jednorzec. Kapliczki i krzyże przydrożne”, realizowanego przez autorkę w roku akademickim 2015/2016 w ramach stypendium za wybitne osiągnięcia w różnych sferach działalności edukacyjnej dla szczególnie uzdolnionych studentów zamieszkałych na terenie Powiatu Przasnyskiego. Stypendium to przyznaje Starostwo Powiatowe w Przasnyszu. W kwietniu 2016 r. Maria Weronika Kmocho otrzymała Nagrodę Prezesa Związku Kurpiów „Kurpik 2015” w kategorii „Promowanie regionu”, m.in. za książkę Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w gminie Jednorzec.

Szczegóły zakupu publikacji oraz wspomnianego projektu można znaleźć na blogu autorki pt. „Kurpianka w wielkim świecie”: <http://opowiescistypendialnepooja.blogspot.com/>.

MARIA WERONIKA KMOCH



W obecnych czasach większość z nas posiada samochód, co za tym idzie również obowiązkowe ubezpieczenie OC. Dla własnego bezpieczeństwa i wygody warto być na bieżąco z przepisami, tym bardziej, że w 2012 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, UFG i PBUK, która w ważny sposób zmieniła zasady zawierania i rozwiązywania obowiązkowych umów ubezpieczenia.

Kupno pojazdu a ubezpieczenie OC

W dalszym ciągu zgodnie z ustawą o ubezpieczeniach obowiązkowych, UFG i PBUK (Art. 31 ust. 1) wszelkie prawa i obowiązki wynikające z umowy OC przechodzą na nabywcę pojazdu. Znaczący to, że kupujemy auto wraz z ubezpieczeniem.

Po zakupie mamy możliwość albo korzystania z tej polisy, albo wypowiedzenie i wybranie ubezpieczenia w np. innym towarzystwie. Warto pamiętać, że decyzja należy tylko do nas.

Na wstępie warto udać się do ubezpieczyciela gdzie zbywca zawarł polisę. Sprawdzimy czy składka jest opłacona w całości, czy też np. tylko rata. Od dnia przeniesienia własności polisa jest nasza, więc obowiązek opłaty za ten okres, również należy do nas. Ważne jest również to, że zakład ubezpieczeń może dokonać ponownej kalkulacji składki. Zgodnie z ustawą poczynając od dnia przejścia lub przeniesienia pra-

wa własności pojazdu, z uwzględnieniem zniżek przysługujących posiadaczowi, na którego przeszło lub zostało przeniesione prawo własności pojazdu mechanicznego oraz zwyczaj go obciążających, w ramach obowiązującej taryfy składek.

W przypadku, gdy polisa jest w całości opłacona a ubezpieczyciel nie wymaga przeliczenia opłaty wystawiany jest jedynie aneks ze zmianą danych właściciela auta bez żadnych kosztów z naszej strony. Może jednak się okazać tak, że bardziej opłacalny będzie zakup nowej polisy na rok w innej firmie niż np. dopłata z racji II raty, czy też rekalkulacji polisy zbywcy wtedy warto wypowiedzieć polisę.

W tym przypadku, zgodnie z aktualnymi przepisami OC ulega rozwiązaniu z dniem jej wypowiedzenia i nie mamy maksymalnego terminu na jego złożenie (przed nowelizacją było 30 dni od zakupu). Trzeba jednak pamiętać o zachowaniu ciągłości ubezpieczenia, by między polisami



nie było ani dnia przerwy. Równie istotne jest to, że polisa przejęta od sprzedawcy auta, nawet jeśli nie zostanie wypowiedziana nie wznosi się jak dotychczas automatycznie na kolejny rok a ulegnie rozwiązaniu z upływem okresu, na który została zawarta. Tu też pamiętajmy o zawarciu nowej polisy by zachować nieprzerwaną ochronę ubezpieczenia.

Dla Państwa wygody na naszej stronie zamieściliśmy druki wypowiedzeń i numery kontaktowe do zakładów ubezpieczeń.

AMA Consulting Sp. z o.o.
ul. Cypryjska 2G, Warszawa
tel: 22 742 10 75
www.amaconsulting.pl

UBEZPIECZENIE SAMOCHODU

Z AMA Consulting jeździsz komfortowo i bezpiecznie

OC/AC/NNW

Zawsze możesz liczyć na szybką i skuteczną POMOC

reklama

Kancelaria Legitimus

ul. Mielczarskiego 8 lok. 64 B
02-798 Warszawa
tel. 502 730 881



Tworzymy m.in. projekty:

- zakładowych przepisów prawa pracy,
- systemy wynagrodzeń pracowników,
- systemy ocen pracowników.

Doradzamy w negocjacjach pracodawca – związki zawodowe.

Jesteśmy agencją marketingową specjalizującą się we wsparciu dla firm poszukujących dotarcia do obecnych, potencjalnych klientów za pomocą narzędzi internetowych.

Oferujemy przede wszystkim niestandardowe i nowatorskie podejście, z wykorzystaniem m.in. blogosfery, akcji angażujących, socialmediów.

PAWEŁ DĄBROWSKI
884 88 99 30
p.dabrowski@mpgmedia.pl

MPGMEDIA.PL

**Gazeta
Samorządność**

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
Ul. Cypryjska 2G, 02-761
Warszawa
Tel: 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.